

Kancewicz, Jan

"Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich", pod red. N. Gąsiorowskiej, T. I: "Królestwo Polskie i Białostoczczyzna 1864-1900"; cz. I, wyd. Ż. Kormanowska, J. Łukasiewicz, I. Pietrzak-Pawłowska ; cz. II, wyd. H. Altman [et al.], Warszawa 1962 : (...)

Przegląd Historyczny 54/4, 726-731

1963

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zastrzeżenia wyżej podniesione nie przekreślają oczywiście zasadniczych wartości wydawnictwa, do których zaliczyć należy przede wszystkim szereg ustaleń faktograficznych. I na pewno nie raz jeszcze historycy ruchu młodzieżowego sięgną do omawianej publikacji.

Aleksandra Garlicka

Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich, pod red. N. Gąsiorowskiej, tom I: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna 1864—1900*; cz. I, wyd. Z. Kormanowa, J. Łukasiewicz, I. Pietrzak-Pawłowska, Instytut Historii PAN, Warszawa 1962, s. XVIII, 676, 6 nlb; cz. II, wyd. H. Altman, I. Ichnatowicz, St. Kalabiński, W. Kula, Instytut Historii PAN, Warszawa 1962, s. 956, 4 nlb.

Pierwsze dwie księgi serii źródeł do dziejów klasy robotniczej (ca 1700 stronic druku in 4°) sprawiają imponujące wrażenie. Świadczą one — jak i całe zamierzenie — o zupełnie niezwykłych w porównaniu z okresem przedwojennym możliwościach polskiej nauki historycznej.

Całość publikacji poprzedza przedmowa N. Gąsiorowskiej, pokrótce informująca o wzroście liczebności klasy robotniczej Królestwa, jej rozmieszczeniu terytorialnym i specyficznych cechach poszczególnych okręgów przemysłowych. Przedmowa określa zasady, którymi kierował się zespół wydawców w kwerendzie, selekcji akt oraz ich opracowaniu dla publikacji (zamieszczanie tekstów w całości, regestowanie mniej ważnych lub już drukowanych, przypisy, które „nie zawierają rzeczowego opracowania tekstu“, lecz wskazówki informacyjne, modernizacja pisowni etc.). Podano wreszcie plan całej serii i zaakcentowano pionierskość pracy zespołu¹.

Odpowiednimi wstępami poprzedzono zestawy źródeł odnoszących się do każdego z okręgów. Wstępy te są nader rozmaite z punktu widzenia ich objętości i treści — od pół strony do 14 stron druku (wstęp St. Kalabińskiego do zestawu białostockiego)². Zawierają one szereg ważnych informacji o przemyśle, o klasie robotniczej i jej ruchu, o archiwach i zespołach, w których przeprowadzono kwerendę, o charakterze źródeł. Uderza duża różnorodność podejmowanej we wstępach problematyki, nie mówiąc o metodach analizy i o końcowych wnioskach. I tak, o wielu ogólnych założeniach, a przede wszystkim o wynikających z nich cechach całego wydawnictwa, dowiadujemy się nie tyle z przemowy naczelnego redaktora, ile ze wstępów do poszczególnych zestawów.

Założenia ogólne, zreferowane w przedmowie, nie zawsze zdają się być sprecyzowane. Tak np. zbiór „w zasadzie jest przeznaczony przede wszystkim na potrzeby studiów uniwersyteckich i dla pracowników naukowych jako pomoc dla przyspieszenia procesu badań indywidualnych“. Dwa założenia te — dydaktyczne oraz badawcze — nie zawsze dają się pogodzić. Pierwsze dyktują daleko idącą selekcję, drugie odwrotnie każą zmierzać do kompletności. Pierwsze dyktują zamieszczanie źródeł typowych, możliwych do analizy i oceny w zakresie erudycji i poziomu metodologicznego studenta — drugie służyć mają wyrobionemu badaczowi. Redaktor naczelny nie konkretyzuje, która z wytycznych ma być zasadniczą. Sam charakter problematyki i zasób materiału źródłowego czynią realizację postulatu kompletności

¹ To ostatnie odnosi się chyba zresztą tylko do nauki polskiej, gdyż odpowiednia seria publikacji źródeł w ZSRR, zainicjowana pod kierownictwem A. Pankratowej, ukazuje się już od dawna.

² W tym ostatnim wypadku tekst jest nawet obszerniejszy od przedmowy do całego wydawnictwa.

rzeczą niemożliwą, a co za tym idzie — zbliżają wydawnictwo do typu dydaktycznego.

Widać to szczególnie na zestawie wprowadzającym, dotyczącym rozwoju przemysłu, którego celem — stosownie do wstępu — było tylko „zilustrowanie rozwoju oraz terytorialnego rozmieszczenia przemysłu“. Ale z tego właśnie dydaktycznego punktu widzenia — nie mówiąc już o badawczym — nader niekorzystne zdaje się pominięcie w zestawie wielu zagadnień, brak danych dotyczących rozwoju przemysłu między skrajnymi datami (1864 i 1897—1903), brak danych o wyposażeniu technicznym i organizacji przedsiębiorstw, o strukturze załóg itd. Wreszcie, co najważniejsze — szereg tekstów poświęconych tej właśnie problematyce włączono do zestawów „terytorialnych“. Świadczy to np. o dwoistości konstrukcji: raz według problemów (przemysł — i klasa robotnicza oraz jej ruch) i raz według podziału terytorialnego, (okręgów przemysłowych lub gubernii).

Z drugiej strony — obok pominięcia wielu kwestii — zamieszczono w następnych zestawach wiele dość zbieżnych tekstów, co czyni publikację coraz dalszą od wyboru źródeł dla celów nauczania uniwersyteckiego. Tym samym zbliża się ona do drugiej koncepcji kompletnego wydania źródeł, której jednak w pełni osiągnąć nie mogła.

Dyskusyjne jest także drugie wysunięte w przedmowie kryterium selekcji: wydobycie postępowych i twórczych pierwiastków z dziejów narodu. Jest ono dość ogólne: co mianowicie należy uważać za postępowe i twórcze pierwiastki? Źródła do dziejów klasy robotniczej, nie zaś tylko ruchu robotniczego — muszą obejmować szereg zagadnień nie łatwych do zaszeregowania według kryterium „postępowości“ i „twórczości“. Na dzieje klasy składa się nie tylko jej wyodrębnienie spośród innych klas, wzrost liczebności, rozmieszczenia, ale też położenie klasy, a w związku z tym — polityka wobec niej innych klas, przede wszystkim — posiadających, oraz aparatu państwowego — caratu. Czy źródła dotyczące polityki rządu w kwestii robotniczej i w sprawie ruchu robotniczego (np. informacje o planowanych i zrealizowanych represjach) dadzą się włączyć do wydawnictwa na podstawie samego tylko kryterium postępowej i twórczej roli tego ruchu w dziejach narodu?

Według przedmowy wybór tekstów został także uwarunkowany „praktyczną problematyką współczesną“. Również to założenie — zresztą raczej dydaktyczne niż naukowo-badawcze (w wydawnictwie źródłowym), jest ujęte tak ogólnie, iż praktycznie nie pozwala stwierdzić, jak zastosowanie tej wytycznej odbiło się na selekcji źródeł. Drugi — z konieczności — proces dojrzewania publikacji doprowadził także do dysproporcji ilościowych i jakościowych. Rozpoczynając pracę zespół wydawców był zmuszony ograniczyć się do archiwów krajowych. W końcowym okresie okazało się możliwe skorzystanie z radzieckich zasobów archiwalnych zawierających najwartościowsze akta. Jednakże oparto się na tych zasobach tylko w odniesieniu do zestawu białostockiego, który też posiada duże walory. Mogły się — przynajmniej jako tako — obejść bez uzupełnień z archiwów radzieckich zestawy dotyczące Łodzi, Zagłębia Staropolskiego, może i Dąbrowskiego oraz Lublina. Ale zestaw warszawski — na skutek zniszczeń w archiwach stolicy — okazał się złożony według stwierdzenia samego wydawcy, Z. K o r m a n o w e j, z dokumentów nie syntetycznych, ale jednostkowych, a w odniesieniu do ruchu robotniczego, w szczególności zorganizowanego, marginalnych i w stosunku do wagi spraw nikłych. Tymczasem Warszawa była i pionierem, i głównym ośrodkiem politycznego, a przede wszystkim socjalistycznego ruchu.

W ogóle brak źródeł z centralnych i policyjno-sledczych instancji rządowych wpłynął negatywnie na odbicie w całości publikacji zorganizowanego ruchu robotniczego i socjalistycznego. Równocześnie zapowiedziane w przedmowie zregestrowanie tekstów drukowanych zostało przeprowadzone jedynie częściowo (zregestrowano właściwie tylko publikowane źródła do strajku żyrdardowskiego oraz do ruchu w Łodzi

i okręgu łódzkim, a pominięto całkowicie dokumenty publikowane w czasopismach historycznych i zbiorach dokumentów do historii PPS i SDKP—SDKPiL, a nawet — w serii źródeł radzieckich „Raboczeje dwiżenije w Rossii w XIX w.». Nadto pominięto znajdujące się w archiwach warszawskich — AGAD i AZHP przy KC PZPR — źródła do historii RPPS; por. chociażby tzw. sprawę wianków z czerwca 1893 r.

W rezultacie opublikowane materiały są w przytłaczającej większości poświęcone kwestiom liczebności, rozmieszczenia, a przede wszystkim — położenia klasy robotniczej. Pozwalają też zorientować się w jej poziomie umysłowym i kulturalnym, częściowo w jej ruchu żywiołowym i walce ekonomicznej, a jeszcze bardziej częściowo w jej nastrojach politycznych. Natomiast o dojrzewaniu ruchu zorganizowanego i politycznego źródła te mówią wyjątkowo mało, m.in. także na skutek ich specyfiki (listy gończe, korespondencja związana z wykonaniem wyroków). W każdym razie — obok luk tematycznych — rzuca się także w oczy brak jakichkolwiek danych o Starachowicach w Zagłębiu Staropolskim, o wydarzeniach w Hucie Bankowej w 1897 r.

Na tle tych luk uwydatniają się pewne, zresztą niezbyt liczne, wypadki włączenia akt chyba w danej publikacji zbędnych. Takimi są przede wszystkim korespondencje rozmaitych instancji na temat faktu znajdującego odbicie w jednym, dwóch podstawowych tekstach. Są to np. nr 111 i 311 w cz. 2 (s. 129 i 501) lub nr 359 i 370 w cz. 2 (s. 567 i 574). Z punktu widzenia zasadniczej tematyki zbioru wątpliwe także jest zamieszczenie nr 169 w cz. 1 (s. 348) i nr 132 w cz. 2 (s. 215). Dyskusyjne jest włączenie nr 394 (cz. 1, s. 610) do zestawu lubelskiego, gdyż stanowi on tylko terenową egzemplifikację rozporządzenia dotyczącego całego Królestwa, a merytorycznie związanego z „buntem łódzkim“, tj. z wydarzeniami w gub. piotrkowskiej. Jak można przypuszczać, zaważyła tu bezpośrednio proveniencja dokumentu (okólnik gub. lubelskiego). Stosowanie tej samej zasady spowodowało także, iż pismo oberpolicmajstra warszawskiego dotyczące strajku czeladników w Warszawie, ale znajdujące się w zespole gub. radomskiego — zamieszczono w zestawie Zagłębia Staropolskiego. A przecież poza nazwiskami robotników wysłanych do stałego miejsca zamieszkania w tej właśnie guberni nic więcej tego dokumentu z nią nie łączy.

Wreszcie szereg źródeł mógł być tylko zregestrowany z pożytkiem dla objętości i zawartości wydawnictwa. Dotyczy to np. w cz. 1 nr 209, 214, 228, 235 i 256 (s. 295, 300, 316, 323 i 357). Co najmniej sporne jest włączenie nr 140 w cz. 1 (s. 203—204).

Szereg jednostkowych, lecz jednorodnych faktów ujęto w postaci schematów i tabel podanych w aneksach, specjalnie licznych w dziale obejmującym warszawski okręg przemysłowy (jest ich 11). Są one świadectwem wielkiej pracy wydawców tego zestawu, lecz sami oni — piórem Ż. Kormanowej — stwierdzają, iż jest to „nie akt archiwalny, lecz w pewnym sensie »półfabrykat«“ (s. 49). Czy zestawienia takie posuwają nas jednak naprzód współmiernie do włożonego wysiłku, skoro wydawcy pozostałych działów podobnych zestawień nie przedstawili? I czy wobec takiego „półfabrykatu“ nie obowiązują, jak wobec każdego opracowania, już nieco inne kryteria, niż wobec aktów archiwalnych?

Regesty tekstów są na ogół poprawne, jednakże zasady rejestrowania nie zawsze respektowano. Nie zawsze słusznie stosowano wytyczne w kwestii podania wystawcy. Tak np. w nr 139 cz. 1, s. 202 podpisany jest na dokumencie p.o. dyrektora departamentu policji — Saburow. Tymczasem w regeście podano: „podpisany w zastępstwie dyrektora departamentu policji Saburowa...“.

Brak konsekwencji w sprawie zamieszczania inicjałów wystawców: w szeregu wypadków ich nie podano (w cz. 1 w nr 123, 139, 151, 153, 166, 189 na s. 179, 202, 213, 215, 245, 272 chociaż nieraz były znane i w innych wypadkach podano je — por. nr 141 na s. 205). Brak też czasem inicjałów odbiorców (np. nr 129 na s. 188 lub nr 142 na s. 205, gdzie chodzi o Apuchtina).

Niekiedy rejestry — w określeniu przedmiotu sprawy, której tekst dotyczy — są ujęte zbyt krótko i formalnie (np. nagłówki do grupy akt nr 359—370 w cz. 2, s. 567); kiedy indziej są, odwrotnie, zbyt rozbudowane (nr 183 na s. 264, nr 187 na s. 272, nr 380 na s. 564 w cz. 1).

Trafiają się też w rejestrach faktyczne pomyłki. Tak w rejestrze nr 240 (na s. 240) mówi się o 5 działaczach, jako o członkach PPS, gdy — w najlepszym razie — byli oni członkami „Starej PPS“, a po rozłamie znaleźli się (przynajmniej znaczna część) w SDKP.

Na marginesie sprawy rejestrowych (i podpisów w dokumentach): Ż. Kormanowa pisze na s. 49—50 o zastosowanej w publikacji zasadzie pomijania tytułatury dworskiej i stopni oficerskich oraz tytułów przed nazwiskami urzędników. Rzeczywiście w rejestrach tej tytułatury i stopni brak, ale są z reguły wymieniane w tekście przy podpisie, zgodnie z oryginałem, przed nazwiskiem wystawcy. A o tychże danych dotyczących odbiorcy informują przypisy rzeczowe i chyba będzie o nich informował (albo kierował do informacji w przypisie rzeczowym) indeks nazwisk.

W opracowaniach tekstów, na ogół poprawnych, trafiają się czasami poważne uchybienia. Tak np. w aneksie I do zestawu lubelskiego (cz. 1, s. 634, poz. 11), a więc faktycznie w opracowaniu, figuruje gmina i wieś Gorodko. Czy to aby nie skąd inąd znane — Horodko? Na s. 634 (1 raz) i na s. 640 (5 razy !) podano jako rodzaj zakładu produkcyjnego — „winiarnia“, co jest z punktu widzenia terminologii polskiej nonsensem. A może w oryginale figurował винокурный завод? Ale to, jak wiadomo, oznacza gorzelnię...³

Wiele zdarza się także pomyłek w zakresie ortografii, np. łączna pisownia przeczenia z czasownikiem (typ. не пошла — cz. 1, s. 298), kiedy indziej, wbrew zasadom, rozłączna (typ: не зависимо — cz. 1, s. 348; что бы — cz. 1, s. 350). Stosuje się też podwojenie spółgłoski, gdzie winna figurować jedna (typ: расчетов), a natomiast podaje się jedną, gdzie winny być dwie (typ. бассейнов — cz. 1, s. 350)⁴. Trafiają się — nie opatrzone komentarzem wydawcy — błędy językowe, np. образцу ткачев zamiast ткачей (cz. 1, s. 346), зависим zamiast зависем (cz. 3, s. 241); zdania z opuszczeniami wystawcy i nie uwzględnioną liczbą pojedynczą i mnogą (cz. 1, nr 186, s. 270). Zapowiedzianej modernizacji pisowni w wielu wypadkach nie przeprowadzono (следующия, желательныя — cz. 1, s. 270; безпокойный — cz. 1, s. 356).

Wiele prawdopodobnych polonizmów, a w każdym razie terminów i sformułowań nieprawidłowych pozostawiono bez zaznaczenia *Sic*. Tak jest np. przy sformułowaniu для выработания проекта (cz. 1, s. 253); от наших столярских рабочих (cz. 1, s. 422); термин работы (cz. 1, s. 494).

Niekonsekwentną ówczesną transkrypcję imion własnych pozostawiono bez zmian, ale i bez komentarza. Tak np. dzieje się w wypadku nazwy miasteczka Radzymin — Радиминский, Радзиминский (cz. 1, s. 55, 56, 60, 128, 322, 327, 359, 445, 456, 469). Gorzej, gdy dzieje się tak z nazwiskami (Будзилович — Budziłowicz — cz. 1, s. 191 i 42; Puciato i Пуцято — cz. 1, s. 179 i 254), specjalnie zaś gdy doprowadza to do zniekształceń nazwisk znanych w określonym brzmieniu. Tak oto na jednej i tej samej stronie (833, cz. 2) spotykamy bez jakichkolwiek komentarzy tego samego człowieka, raz pod nazwiskiem Гожанский, drugi raz Годтанский. Inny, w oryginale podany jako Боклевский, w tekście od wydawców figuruje jako Baklewski (s. 276, 394, 403). Znana firma zagłębiowska Huldshinsky w rejestrze

³ Na marginesie warto odnotować, że we wstępie do zestawu zagłębiowsko-dąbrowskiego (cz. 2, s. 446, wiersz 9 od dołu) chyba omyłkowo opuszczono datę utworzenia Zachodniego Okręgu Górniczego.

⁴ Wymieniamy tylko po jednym przykładzie. Samych błędów jest, niestety, wiele. Spotyka się też różną pisownię w jednym i tym samym dokumencie.

przekształcił się na Gulczyński, widocznie pod wpływem transliteracji rosyjskiej (cz. 2, s. 224). Zaś rewolucjonista polski Pancygrau w przypisach, w ślad za tekstem rosyjskim — w Pancegrau'a (cz. 1, s. 291).

Nie wydaje się także sprawą przesądzoną transkrypcja fonetyczna nazwisk rosyjskich pochodzenia niemieckiego (i innych), jak np. Plewe — a nie — Plehwe, Kossut — a nie Kossuth, Petsz — a nie Petsch (zob. cz. 1, s. 133, 228, 334).

Brak konsekwencji w stosowaniu dużych liter w rosyjskich nazwach urzędów i instytucji: ten sam urząd w jednym wypadku podano z dużej litery, w drugim z małej (в варшавской следственной тюрьме — cz. 1, s. 226, — i Варшавская следственная... — s. 342; Департамент полиции, Департамент Полиции, департамент полиции — cz. 1, s. 332, 341, 357; cz. 2, s. 846 i 899). Czasami duża litera pojawia się w środku oficjalnej nazwy urzędu (фабричной Инспекции — cz. 1, s. 342).

Braki redakcji w zakresie interpunkcji niekiedy zaciemniają treść, sens tekstu (zob. cz. 2, s. 122, wiersz 7; s. 133, wiersz 6 od dołu; s. 849, przyp. 1 do dok. nr 576, wiersz 4).

Przypisy rzeczowe miały być według przedmowy możliwie ograniczone, a oparte na kwerendzie archiwalnej i prasowej. Zasada ta nie została, jak się wydaje, przeprowadzona jednolicie. Wiązało się to chyba z charakterem bazy źródłowej, a także stanem kwerendy prasowej, różnym w odniesieniu do każdego okręgu i nawet okresu chronologicznego.

I tak braki i luki źródeł warszawskich Ż. Kormanowa starała się uzupełnić stosunkowo licznymi i obszernymi przypisami rzeczowymi, czasami idącymi może nawet zbyt daleko w swej szczegółowości, choć za to dostarczają one nieraz ciekawych informacji. I. I h n a t o w i c z treść swych przypisów, składaną licznymi i trafnych, świadomie ograniczył do informacji o dodatkowych źródłach archiwalnych i drukowanych do komentowanego tematu. St. Kalabiński, dysponując stosunkowo najlepszym zestawem źródeł oraz poprzedzając je dość obszernym i treściwym wstępem — ograniczył ilość i zakres przypisów, specjalnie w odniesieniu do informacji o źródłach drukowanych (prasa etc.).

Przypisy zawierają nieraz dane biograficzne lub streszczające przepisy i ustawy, które winny znaleźć się raczej w odpowiednich indeksach, gdzie łatwiej byłoby je odszukać.

Niekiedy brak przypisów odsyłających do źródła zamieszczonego w tymże wydawnictwie i to w wypadku, gdy oba dokumenty posiadają zbieżną treść i są ze sobą genetycznie związane (zob. nr 111 i 311 w cz. 2).

Obok przypisów zbyt elementarnych (np. ilu kg równa się pud — cz. 2, s. 522) brak przypisów do terminów rzadko spotykanych i niezrozumiałych (лесные рожки — cz. 2, s. 847, ретирата s. 839; земляные копанеры — cz. 1, s. 245, przyp. 1).

Charakter przypisów jest rzeczowo-informacyjny⁵. Bywa przecież, iż informacje zawarte w przypisie dość luźno wiążą się z tematem, lub dotyczą stosunkowo mniej ważnych szczegółów (np. przyp. 2 do nr 126 na s. 186 w cz. 1 i pewne inne).

Zdarzają się przypisy zawierające sprzeczne dane faktyczne (pryp. 1 do nr 451 na s. 679 i przyp. 2 do 452 na s. 683 obydwu w cz. 2), albo też — dane przypisu przeczą temu, co wynika z korespondującego z przypisem dokumentu (por. ilość przedsiębiorstw w gub. radomskiej według przyp. 1 do nr 451 na s. 679 z dokumentem nr 452, s. 681 w cz. 2). Omyłek jest szereg: o wydaniu broszury E. Abramowskiego w r. 1891 przez ZZSP (który jeszcze nie istniał) — cz. 1, s. 252; o fabryce Wierzyckiego w Warszawie (była Weszickiego lub Weszyckiego) — tamże, s. 260; o odezwie z 12—13 kwietnia 1893 r., że została wydana przez ZRP (już nie istniał, powstała stara PPS) — tamże, s. 280; o piśmie „Robotnik“ nr 2 z 1893 r.

⁵ Jedynym wyjątkiem jest przypis wartościujący — przyp. 8 do nr 99 w cz. 2, s. 122.

(założony w 1894) — tamże, s. 287; o aresztowaniu Dutczaka w 1892 r., jakoby w sprawie PPS (która jeszcze nie powstała) — tamże, s. 304; o aresztowaniu Tańskiego w r. 1892 (winno być: 1891) tamże, s. 308; o informacji „Robotnika“ o zamordowaniu St. Palińskiego (bez zaznaczenia, że wiadomość ta była mylna: Paliński popełnił zamach samobójczy, ale go uratowano) — tamże, s. 316; o oskarżonych w procesie łódzkiej organizacji SDKP — Kączuckim i Kazińskim (Kończucki lub Kańczucki oraz — Kizińska) — tamże, s. 402; nazwisko działacza SDKP podano — w ślad za pisownią rosyjską — Chłost, gdy brzmiało w oryginale — Chłosta — tamże, s. 421. Przeliczając daty ze starego stylu na nowy w jednym i tym samym dokumencie i na tej samej s. 357 w cz. 1 dodawano raz 12 (prawidłowo), a dwa razy — (błędnie) po 13 dni. Na s. 470 tejże cz. 1 zamiast Gomulińska podano — Gomulicka.

Pomijamy niektóre nieścisłości. Ale zbyt liczne są, skądinąd trudne do całkowitej eliminacji, omyłki korektorskie. Istotne spośród nich są te, które zniekształcają nazwiska. A więc w cz. 1, s. 172 — Kowalski, zamiast Kowalewski; s. 339 — Цергер, zamiast — Церингер; s. 505 — Кранхельд, zamiast (prawdopodobnie) — Кранихфельд; s. 656 — M. Światłowski, zamiast W. Światłowski. Nie zawsze uchwytne i łatwe do poprawienia są błędy w datach (na s. 218 w cz. 1 r. 1835 zamiast 1885; w cz. 2 na s. 829 — r. 1897 zamiast 1891; tamże na s. 799 — 282 декабря zamiast 28. Zdarzyły się opuszczenia wystawcy nie zaznaczone przez wydawcę (cz. 1 s. 16, wiersz 15 od dołu i s. 17, wiersz 17).

Zatrzymaliśmy się na trudnych i dyskusyjnych problemach, a także uchybieniach publikacji, gdyż jest to zaledwie jej początek i byłoby rzeczą nader istotną, aby w następnych tomach wzięto pod uwagę zgłoszone wątpliwości.

Rzeczą niezmierniej zwłaszcza wagi jest coraz większa obecnie możliwość korzystania z archiwów radzieckich, co tak korzystnie odbiło się na zestawie białostockim. Uwzględnić także warto wymieniony już fakt wyjątkowego ubóstwa źródeł krajowych w odniesieniu do zorganizowanego ruchu robotniczego, co ujemnie odbiło się na omawianym wydawnictwie. Nie zapełniają tej luki inne publikacje (jak np. „SDKPiL. Materiały i dokumenty“ t. I, cz. 1 i 2, wyd. H. Buczek i F. Tych), gdyż źródła proveniencji pozapartyjnej nie zawierają. Nie mówimy już o PPS. Czy w tej sytuacji wydawcy nie mogliby podjąć uzupełniającej kwerendy w archiwach ZSRR i wydać dodatkową część 3 tomu I, opartą na najwartościowszych źródłach stamtąd wydobytych?

Stwierdzić przecież należy, iż w wyniku ogromnego wysiłku wydawców, na czele z N. Gąsiorowską, udostępniono dla celów dydaktycznych i jako pomoc dla badaczy nadzwyczaj obszerny zestaw źródeł, co znacznie ułatwia dalszą pracę popularyzacyjną i ściśle naukową nad dziejami klasy robotniczej.

Jan Kancewicz

Władysław Lech Karwacki, *Walka o władzę w Łodzi 1918—1919*, Łódź 1962, s. 205.

Wąski zasięg tematyczny pracy W. L. Karwackiego sprawić by mógł, że przeszłaby ona przez rynek wydawniczy bez echa. Można jednak mieć nadzieję, że znajdzie ona zainteresowanie u tych, którzy przenoszą wartości poznawcze, wybitne w niej mimo skromność obszaru i okresu badań, nad efektowne tytuły. W istocie bowiem jest praca Karwackiego jedną z bardziej ambitnych — i bardziej udanych — monografii poświęconych dziejom Polski najnowszej.